

Małżeństwa coraz bardziej kruche

Joanna Serafin
jserafin@corso.pl

Są młodzi, kochają się, biorą ślub, a później żyją razem długo i szczęśliwie... Coraz częściej ten scenariusz pisany przez życie ma inne zakończenie. Z roku na rok w Polsce przybywa młodych małżeństw, które zaledwie po kilku latach rozpadają się. Dlaczego tak się dzieje?

Ania poznała Jacka, gdy miała 19 lat. Niespełna rok później wzięli ślub. Najpierw tylko cywilny. – Kościelny miał być później – mówi. – Rodzice nie byli zachwyceni tym pomysłem. Wprawdzie bardzo polubili Jacka, ale chyba nie byli gotowi na to, żeby ich ukochana córeczka wyszła za mąż. Ale dopieiliśmy swego. Ślub nie był huczny. Zaprosiliśmy najbliższą rodzinę. Była też moja przyjaciółka z chłopakiem. Sukienkę miałam białą, ale bez welonu. Taką krótką. Naprawdę byłam piękną panną młodą – wspomina dzisiaj 23-letnia Anna.

„Coś” się zmieniło

Po ślubie Ania zamieszkała u Jacka. – Tak naprawdę wtedy zaczęliśmy się dobrze poznawać. Pojawiła się też teściowa, która była przeciwniczką naszego małżeństwa. Ale my naprawdę bardzo się kochaliśmy. Jak byłam w pracy, dostawałam dziesiątki SMS-ów od męża. Pisał, że mnie kocha, że tęskni. Było wspaniale – dodaje.

„Coś” w małżeństwie Ani i Jacka zaczęło się zmieniać jeszcze przed pierwszą rocznicą ślubu. – Nie potrafię określić, kiedy był taki przełomowy moment – mówi Anna. – Jackowi zaczęło powoli przeszkadzać u mnie coraz więcej rzeczy. Narzekał, że za dużo siedzę przed komputerem, że ciągle do kogoś wysyłam SMS-y, a on nie wie, do kogo, że umawiam się z koleżankami do kina. Na początku ta jego zazdrość mnie bawiła. Później stawała się coraz bardziej nie do wytrzymania – opowiada Ania.

Bez winy

Także Anna zauważyła, że Jacek nie jest już taki jak kiedyś. – Czasami budziłam się w nocy i myślałam, co ja tu robię. Przecież mam 20 lat i całe życie przed sobą. Złapałam się kiedyś na tym, że cieszyłam się z tego, że mamy tylko ślub cywilny, bo jakby był kościelny, to bym sobie bardziej w życiu namieszała. Chyba właśnie wtedy dotarło do mnie, że coś jest nie tak – wspomina młoda kobieta.

Małżeństwo Anny i Jacka trwało prawie dwa lata. Rozwód bez orzekania o winie. Przyczyna: niezgodność charakterów. – To była jedna rozprawa. Jak wyszłam z sądu, to odczułam taką ulgę, że już po wszystkim. Teraz nie mam nikogo. Z tego co wiem, Jacek dość szybko znalazł sobie dziewczynę – dodaje

Nie tak jak miało być

Niezgodność charakterów to najczęstsza, podawana przyczyna rozwodów, w których nie orzeka się o winie. – Tuż za nią są jeszcze: inne priorytety życiowe i zbyt krótka znajomość – mówi Marek Nowak, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu, który również prowadzi sprawy rozwodowe. – Małżonkowie przyznają również, że inaczej wyobrażali sobie wspólne życie. Coraz częściej mamy też do czynienia z wygasającą więzią spowodowaną rozstaniem, gdy jedno z małżonków wyjeżdża za granicę za chlebem – dodaje nasz rozmówca.

Wyjazd na dom

Za chlebem, a konkretnie pieniędzmi na nowy dom pojechał Kamil. Razem z nim do pracy za granicą wyjechała jego żona, Natalia. – W kraju nas nic nie trzymało. Pojechaliśmy zaraz

po ślubie do Anglii, chociaż tak naprawdę tego nie chciałam. Kamil bez problemu znalazł robotę na budowie. Ja próbowałam dorywczo w barze. Kiedy przyjechaliśmy do Polski na wakacje, okazało się, że jest tutaj praca dla mnie. Zostałam więc w kraju, a Kamil wrócił sam – wspomina Natalia. – Początki były bardzo ciężkie. Dużo dzwonił mi, pisałam SMS-y i rozmawialiśmy na Skypie. Najgorsze były samotne noce. Ale do wszystkiego się można przyzwyczaić – dodaje Natalia.

Strasznie bolało

Na święta Bożego Narodze-



nia Natalia nie dostała wolnego w pracy. – Mielśmy wtedy bardzo duży ruch i w końcu nie pojechałam do męża, który uparł

Rozwody w liczbach

W 2012 r. do Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu wpłynęły 773 sprawy o rozwód i 72 o separację. W roku 2013 (pierwsze półrocze) były to 402 sprawy o rozwód i 27 o separację.

się, że święta chce spędzić w Anglii. Akurat wtedy do jego siostry, mieszkającej również za granicą, pojechali jego rodzice. Kamil wybrał więc swoją rodzinę, a nie mnie. To strasznie bolało – wspomina Natalia.

Dwa miesiące później 25-latką trafiła do szpitala. – Niby nic poważnego. Normalne zapalenie wyrostka robaczkowego. Kiedy zadzwoniłam do Kamila i zapytałam, czy przyleci do kraju, usłyszałam, że w sumie mu się

nie opłaca, bo zaraz ze szpitala wyjdę. Odłożyłam słuchawkę bez słowa... – mówi młoda kobieta.

Razem albo wcale

Po czterech latach małżeństwa Natalia zaczęła myśleć o dziecku. – Kamil stwierdził, że jeszcze mamy czas. Poza tym, według niego, mieliśmy za mało pieniędzy na koncie, żeby myśleć o powiększeniu rodziny. Wtedy powiedziałam dość. Postawiłam ultimatum, że albo jesteście razem, albo wcale. Jakiś tymi moimi słowami specjalnie się nie przejął... – dodaje Natalia.

Na sprawę rozwodową młode małżeństwo czekało dwa miesiące. – Myślałam też o

rozwodzie kościelnym, czyli unieważnieniu małżeństwa. To jednak długi i kosztowny proces – mówi młoda rozwódka.

Były trwalsze

To jak małżeństwa się wiążą i rozpadają, obserwuje Anna Pastuła, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Kolbuszowej. – Patrząc kilkanaście lat wstecz, więcej było małżeństw zawieranych przez bardzo młodych ludzi pod presją mającego się na-

rodzić dziecka. Były to jednak związki dużo trwalsze niż obecnie. Poza tym ci młodzi ludzie mieli pracę i pomoc ze strony rodziców, dziadków i ta więź się utrzymywała – mówi urzędniczka. – Dzisiaj młodzi ludzie kończą szkołę, studia, nie znajdują pracy w kraju i podejmują decyzje o wyjeździe za granicę. Bardzo szybko adaptują się w nowym środowisku, podejmują tam pracę i tam układają swoje życie rodzinne. Zawierają związki małżeńskie za granicą i tam rodzą się ich dzieci. Bardzo często jednak żyją w związkach nieformalnych i dopiero pod wpływem rodziców przyjeżdżają do kraju i tu biorą śluby cywilne lub konkordatowe – dodaje nasza rozmówczyni.

Ktoś trzeci

Przez ostatnie pięć lat w kolbuszowskim USC odnotowano 109 rozwodów. W bieżącym roku (do września) było ich 19. Na wspomniane 19 par, dziesięć zawarło małżeństwo już po roku 2000. Najkrótszy staż miało małżeństwo, które wzięło ślub w 2011 roku. Spora część rozwodników ma mniej niż 30 lat.

Okazuje się jednak, że na rozwody wciąż decydują się małżeństwa z kilkudziesięcioletnim stażem. Dlaczego? – Z moich obserwacji wynika, że najczęściej rozpadają się małżeństwa żyjące na odległość i nie ma zasady, czy dotyczy to ludzi młodych, czy starszych, jeżeli chodzi o staż małżeński – mówi Anna Pastuła. – Jeżeli

Ile to trwa?

Oczekiwanie na pierwszy termin rozprawy rozwodowej trwa od jednego do trzech miesięcy (w przypadku jeśli wniosek nie zawiera żadnych braków formalnych). Jeśli jest pełna zgoda co do warunków rozwodu i nie ma orzekania o winie, wówczas sprawa może zakończyć się już na jednej rozprawie.

małżonkowie nie są ze sobą na co dzień i razem nie podejmują swoich obowiązków rodzinnych, to bardzo szybko odzwyczajają się od siebie, zanika więź uczuciowa i rodzinna. W międzyczasie pojawia się ktoś trzeci i dochodzi do rozpadu małżeństwa. Potwierdzają to również jubileaci świętujący corocznie jubileusze złotych godów małżeńskich – dodaje kierownik USC w Kolbuszowej.

Z czego zrezygnować?

– Rozłąka z pewnością nie służy umacnianiu więzi małżeńskich – mówi dr Joanna Hałaj, która prowadzi swój gabinet psychologiczny w Kolbuszowej. – Ludzie w naturalny sposób potrzebują bliskości, im młodszy, tym więcej. Jednak rozłąka nie powinna być powodem, lecz sytuacją, nad którą należy zastanowić się, w jaki sposób ją rozwiązać, porozmawiać o swoich potrzebach (o czym ludzie w związku mało mówią), bo nie ma sytuacji bez wyjścia – dodaje nasza rozmówczyni. Jak podkreśla psycholog, jeśli wartością dla ludzi jest małżeństwo, dzieci, rodzina i oni sami, to wspólnie poprzez wyrozumiałość, rezygnację z pewnych być może wygod, znajdą rozwiązanie danej sytuacji. – Natomiast jeśli wartością jest komfort życia finansowego, konsumpcja etc., to związek będzie miał większy problem z satysfakcją małżeńską, szczególnie jeśli rozłąka będzie dłuższa. Wyjazd na kilka miesięcy nie jest jeszcze tak wielkim problemem. Może nawet umocnić związek. Problemem są wyjazdy częste, które destabilizują życie rodziny oraz długie, bo ludzie odzwyczajają się od siebie, nie umacniają więzi, nie tworzą wspólnego dnia codziennego – dodaje dr Hałaj.

Trzy pytania do psycholog Joanny Hałaj

Rozpad małżeństw z krótkim, zaledwie kilkuletnim stażem nie jest już niczym, co zaskakuje. Dlaczego tak się dzieje?

– Coraz rzadziej młodzi ludzie szukają sposobów na rozwiązanie kryzysu małżeńskiego. Nie uczą się przewidywania trudności w relacjach, w rozstaniu szukają rozwiązania problemów w związku. Z pewnością w tego typu podejściu pomaga dzisiejsza niezależność finansowa obu stron, ale głównych powodów upatrywałabym w podstawach

psychologicznych, w tym, iż coraz rzadziej młodzi ludzie z domu wynoszą konstruktywne sposoby radzenia sobie z trudnościami w życiu, szczególnie tymi interpersonalnymi. Zajęci sprawami zawodowymi rodzice nie mają czasu na uczenie dziecka zdolności do kompromisów. Dla spokoju ustępują dziecku, nie ucząc go podstawowych zasad współżycia związanych z poszanowaniem praw innych. Ludziom coraz częściej po prostu nie chce się pracować nad

związkiem, a związek małżeński to nieustanna praca dwojga ludzi, dwóch stron, to sztuka kompromisów, wyrozumiałości, empatii, wczuwanie się w potrzeby drugiej strony.

Wiele par mieszka przed ślubem razem. Mają więc czas, aby poznać swoje wady i zalety. Mimo to po dwóch, trzech latach rozstają się.

– Dla niektórych ludzi związek małżeński rządzi się innymi prawami, bo jest to inny

psychologicznie status, inne obowiązki, inna relacja partnerska i odmienna relacja małżeńska. Zdarza się, że związek małżeński wzmacnia psychikę na tyle (daje błędną pewność), iż któraś ze stron lub obie, przestają dbać wzajemnie o siebie, troszczyć się, pielęgnować miłość. W związku małżeńskim bardzo ważną jest miłość, ale ona sama czasem nie wystarcza, gdyż charakterologia któregoś z partnerów jest, np. coraz trudniejsza do zaakceptowania, tolerowania bądź

sukcesywnie osłabia psychikę, np. jak ma to miejsce w przypadku flirtów, zdrad, notorycznych kłamstw, uzależnienia itp.

Skoro ktoś chce od nas odejść, to czy, chcąc ratować związek, warto zatrzymać go na siłę?

– Nigdy nie należy z góry przekreślać związku, zawsze najpierw należy zrobić wszystko, aby go ratować, szczególnie związek małżeński czy też związek, z którego są dzieci. Nadzieja umiera ostatnia i tak na-

leżałoby patrzeć na ratowanie związku.

Jeśli dana osoba nie chce z kimś być, to nie ma możliwości jej do tego zmusić. Mogą to być tylko pozory formalne, ale emocjonalnie nikt nie będzie z nikim na siłę. Nie można nikogo zmusić do miłości, można się o nią starać, ale nic na siłę nie osiągniemy. Związek, w którym tylko jedna ze stron kocha, może trwać, ale bez pełnej satysfakcji dla żadnej ze stron